

RECENZJE

Joanna Partyka, *Między scientia curiosa a encyklopedią. Europejskie konteksty dla staropolskich kompendiów wiedzy*, Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, Warszawa 2019, ss. 224.

W ostatnich latach zwrócono uwagę na nowy potencjał badawczy zjawisk wydawałoby się już dobrze rozpoznanych. Do nich z całą pewnością należą gabinety osobliwości, od których wywodzi się współczesne muzealnictwo. Z kolei protomuzea nauki, jakimi były gabinety historii naturalnej, wyodrębnione z gabinetów osobliwości, dały szansę wielu uczonym na poznanie egzotycznej przyrody i prowadzenie systematycznych badań nad rodzimą florą i fauną. Dzisiaj zgromadzone w nich okazy stanowią bazę danych o przyrodzie niepoddanej antropopresji. Działalność gabinetów z kolekcjami przyrodniczymi była konsekwencją rozpoczętej już w XVI w. „inwentaryzacji świata”, do której wielu badaczy zalicza również wydawnictwa o charakterze encyklopedycznym. Tym tropem poszła Joanna Partyka, autorka książki *Między scientia curiosa a encyklopedią. Europejskie konteksty dla staropolskich kompendiów wiedzy*. Podjęła się interpretacji zjawisk obecnych w „epoce ciekawości”, wpisując staropolską twórczość, taką jak kompendia wiedzy, księgi sekretów, a nawet sylwy, w ramy europejskiej myśli humanistycznej. Książka Joanny Partyki jest pierwszym w polskiej literaturze opracowaniem, które tak obszernie traktuje piśmiennictwo tego typu z uwzględnieniem jego polskiej specyfiki. Nowatorska interpretacja źródeł i sięganie przez autorkę do literatury europejskiej opisującej omawiane zjawiska z całą pewnością wynika z dwóch tradycji badawczych przez nią reprezentowanych, a mianowicie etnologicznej i literaturoznawczej.

Joanna Partyka, chcąc zaprezentować naukową refleksję na temat polskiego „encyklopedyzmu” napotkała na barierę bardzo trudną do pokonania ze względu na problemy terminologiczne. Postanowiła więc rozpocząć pracę od podsumowania tego, co już w literaturze zostało powiedziane na temat terminów, które według autorki są nieostre, choć powszechnie używane. Miała tu na myśli pojęcia, które w XVI i XVII w. pojawiały się w rozważaniach na temat sposobów gromadzenia, porządkowania, przechowywania i przekazywania wiedzy: encyklopedia, kompendium, „księga sekretów”, a także *curiositas* i *scientia curiosa*.

Wgłębiając się pracę Joanny Partyki widać, że duży wpływ wywarła na nią książka Michała Pawła Markowskiego *Anatomia ciekawości* (1999), z której zapożyczyła motto, a także literacką formę. Teza o konieczności uwzględniania w badaniach historyków nauki znaczenia kolekcjonerów i ich kolekcji, obecna u Markowskiego, była również mocno zaakcentowana w publikacji Neila Kenny’ego (1998).

Relacje pomiędzy encyklopedią i gabinetem osobliwości zrodziły oczywiście konieczność ustosunkowania się do pracy Krzysztofa Pomiana *Zbieracze i osobliwości* (1987, przekład polski 1990), który tym dziełem zapoczątkował na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia badania nad „ciekawością”.

Joanna Partyka rozpoczęła swoje rozważania od przywołania opinii, które w polskiej literaturze pojawiły się już prawie pół wieku temu, m.in. Tadeusza Bieńkowskiego i Jerzego Dobrzyckiego, oraz nowszych badaczy, m.in. Jacka Sokolskiego (2005, 2010) i Karoliny Targosz (2015). Podsumowała wyobrażenia dotyczące encyklopedii, którą często

określano mianem ogrodu, biblioteki, ale również teatru i gabinetu osobliwości. Ciekawie zabrzmiało tu przywołanie encyklopedysty Ahanasiusa Kirchera (1678), który nazwał swój rzymski gabinet osobliwości *encyclopedia concrecta*. Tym samym autorka podkreśliła, jak bardzo nieostre są podziały idei związanych z gromadzeniem i poszerzaniem wiedzy, które przeplatały się i wzajemnie uzupełniały. Podała dyskusji od dawna już funkcjonujący podział siedemnastowiecznej twórczości tego typu na dwa nurty: *scientia curiosa* i encyklopedii kontynuującej tradycje klasyczne. Autorka przytoczyła słowa Cesare Vasolięgo (1996), który uważał, że

wiek XVII często określany nadużyтым mianem „wieku metod” mógłby równie dobrze być uważany za „wiek encyklopedyczny, tak mocno bowiem poszukiwanie i uporczywa obrona jedności wiedzy odcisnęły się na jego historii intelektualnej.

Autorka zaproponowała czytelnikowi przegląd znaczeń pojęcia *curiositas*. Wydaje się to oczywistym zabiegiem, które zostało umotywowane słowami Neila Kenny’ego, tłumaczącego jedynie chęcią reklamy nadużywanie w tytułach prac siedemnastowiecznych autorów określenia *curiosus/curiosa*. Ten zabieg według niego spowodował „wyprowadzenie w pole wielu współczesnych badaczy”.

Joanna Partyka przywołała *Ikonologię* Cesare Ripy (1593), gdzie alegoria *Curiosità*, oparta na symbolice antycznej i chrześcijańskiej, przedstawia żądzę wiedzy jako cechę naganną moralnie pomimo arystotelesowskiego traktowania pragnienia wiedzy jako naturalnej cechy, a zdziwienia jako warunku myśli naukowej. Przytoczyła również niejednoznaczną ocenę *curiositas* u Cyclerona, dla którego pozytywna była motywacja do rozwijania wiedzy, a negatywna jako pożądanie wiedzy szkodliwej. Podobnie Seneka dostrzegał niebezpieczeństwo w niepochoamowanej chęci poznania, ale już Plutarch w ciekawości widział również możliwość dociekania praw przyrody (choć potępiał wścibstwo).

Autorka nie mogła pominąć w tym miejscu opinii Ojców Kościoła, z których św. Tomasz z Akwinu odróżniał *curiositas* od *studiositas*, przy czym to drugie pojęcie miało pozytywny wydźwięk. Za Krzysztofem Pomianem przypominała, że św. Izydor z Sewilli również rozróżniał ciekawość od dociekliwości. Według autorki jednak dopiero w ciągu XVII w. ciekawość intelektualna stopniowo z wady zmieniła się w zaletę (co nie dotyczyło kobiet). Przytoczyła opinię Francisca Bacona (1605), uważającego, że jeżeli jest właściwa motywacja pożądanie wiedzy nie może być naganne, oraz Kartezjusza (1649, polski przekład 1986), który w swoich rozważaniach zastanawiał się nad rolą podziwu, wprowadzając kategorię rzadkości i niezwykłości. Ale to właśnie Bacon zachęcał do tworzenia kolekcji historii naturalnej zawierających: okazy ukazujące podobieństwo, okazy uwidaczniające nieregularności w naturze, dewiacje (błędy natury – dziwadła i monstra) i przypadki graniczne, gdzie cechy odrębnych gatunków występowały u jednego stworzenia oraz artefakty, które również wywoływały zdziwienie (*Novum organum*, 1620, wyd. polskie 1955). Nie ma więc wątpliwości, że ciekawość stała się pożądaną cechą za sprawą gabinetów osobliwości mających przede wszystkim znaczący wpływ na rozwój nauk przyrodniczych. Aby podsumować swoje rozważania autorka posłużyła się cytatem dotyczącym siedemnastowiecznych naturalistów, którzy (za: A. Hostenstein, H. Steinke, M. Stuber, 2009)

podnieśli ciekawość do rangi cnoty naukowej, podczas gdy wcześniej uważana była za poważne wykroczenie i grzech. Zamiast systematycznego namysłu i zajęcia

się tym, co uniwersalne i ogólne, historia naturalna zwróciła się teraz ku empirycznym szczegółom i wyjątkom.

Joanna Partyka w swoich rozważaniach nie pominęła opinii odbiegających od teorii Krzysztofa Pomiana, który gabinety osobliwości traktuje jako manifestację wieku ciekawości. Mianowicie u Umberto Eco (2009) gabinety symbolizują marzenie o całkowitym poznaniu, a Hans Blumenberg (1983) pisał o *curiositas* jako jednej z najbardziej charakterystycznych cech nowoczesności, widząc w perspektywie historycznej istnienie „teoretycznej ciekawości jako bytu historycznie niezmiennego”. Autorka posłużyła się również opinią Neila Kenny’ego, który pojęcie *curiositas* traktuje w wielu kontekstach m.in. instytucji – uniwersytetu, kościoła, akademii i towarzystw naukowych, oficyn wydawniczych, a także „nieformalnych grup uczonych, naturalistów, kolekcjonerów, podróżników i antykwarystów”. Przytoczyła historię jednej z najstarszych niemieckich akademii – *Academia naturae curiosorum* (1652). To w tej instytucji mianem *curiosus* określano zarówno członków jak i przedmiot ich zainteresowania. Po takim wywodzie oczywiste staje się zakwalifikowanie książki jako swego rodzaju gabinetu osobliwości, czyli kolekcji informacji (kultura drukowanych osobliwości). A więc szesnastowieczne księgi sekretów, które Jacek Sokolski (2005) określa jako „swoiste Wunderkamery dla ubogich”, były „bogatym gabinetem wiedzy” i „bogatym magazynem doświadczeń” (E. Talbot Grey 2008). Te cytaty Joanna Partyka potraktowała jako pretekst do opisanie obecnego również w Polsce nurtu *scientia curiosa* oraz „gatunków” encyklopedycznych i problemów z definicjami.

Można zaryzykować twierdzenie, że autorka podążyła za Ulisesem Aldrovandim stosującym termin „muzeum” jako synonim zbioru wiedzy, osadzając staropolską twórczość encyklopedyczną, do której zaliczyła również *silva rerum*, w kontekście popularnych gabinetów osobliwości. Podkreśliła, że Rzeczpospolita nie pozostawała w tyle europejskich trendów kulturowych i naukowych.

Zdaniem autorki problemy w definiowaniu rozpoczynają się już w momencie próby określenia, co oznaczała wiedza encyklopedyczna. W historii zmiany w tym względzie były zasadnicze: w czasach antycznych wyższy poziom edukacji zakładał znajomość filozofii i retoryki, w średniowieczu pisma świętego i zrozumienia boskiego stworzenia, a w renesansie wiedza encyklopedyczna niezbędna była do interpretacji tekstów literackich. Po przytoczeniu bardzo wielu opinii i definicji funkcjonujących w nauce europejskiej autorka konkluduje, że można skonstruować jedynie bardzo ogólną, nieostrą definicję encyklopedii albo typową wyliczającą różne gatunki, które na przestrzeni wieków służyły przekazywaniu i kształtowaniu wiedzy. Dla Joanny Partyki najcenniejszy jest jednak sam proces dochodzenia do tych definicji i być może sama autorka podejmie się w przyszłości takiego zadania, skoro kończy rozdział stwierdzeniem, że „wypadałoby kontynuować rozważania ...i być może nasunęłyby się jednak konkluzja, że warto a nawet trzeba zdefiniować to pojęcie”.

Kolejny rozdział jest poświęcony wzajemnym relacjom pomiędzy retoryką a encyklopedią w europejskim kontekście staropolskich kompendiów wiedzy. To właśnie dzieła o charakterze encyklopedycznym kształtowały także wiedzę retoryczną i były ważnym źródłem inwencji, pomagały w rozwijaniu elokwentnego i skutecznego obywatela. Określane były często słowem „sekret”, które według J. Partyki wskazuje na rolę inwencji w znaczeniu odkrywania rzeczy tajemnych, a w dziełach wczesno nowożytnych przede wszystkim tajemnic natury. Jako flagowe dzieło przytacza *De inventoribus rerum* Polidora Vergiliusa

(1499), mające swój polski przekład pt. *Inventores rerum albo krótkie opisanie, kto co wynalazł i do używania ludziom podał*. Autor przekładu z 1608 r., Jan Protasowicz, napisał wierszowaną definicję encyklopedii zgodną z programem Jakuba Kazimierza Haura, Benedykta Chmielowskiego i Jana Amosa Komeńskiego:

Abyś każdą rzecz rychlej znalazł, której pragniesz,
Ty, który wiadomością nie do końca władniesz,
Porządkiem abecadła wszystko się podało,
Abyś szukając czego, spracował się mało.

Autorka zauważa, że po raz pierwszy w czasach nowożytnych Vergilius zwrócił uwagę na topos wynalazcy, a w pojęciu *inventor* była to zapowiedź nowego twórcy kultury i tradycji, którego „wynalazki” mają ułatwić życie następcom. Katalogi wynalazców w XVI w. stały się również przedmiotem satyry o czym wspomina autorka cytując słowa Cervantesa (1605, 1615), który ustami Sancho zadaje pytania: kto pierwszy podrapał się w głowę? Kto pierwszy był złodziejem?

Polska recepcja europejskich kompendiów została zaprezentowana przez Joannę Partykę na przykładzie traktatu Jakuba Zajączkowskiego pt. *Rozmowy filozoficzne o trzęsieniu ziemi, piorunach etc., o ułożeniu planet podług Kopernika i o wielości światów* (1780). Argumentem za zaliczeniem tego właśnie dzieła do kompendiów było to, że mogły one odgrywać podobną rolę edukacyjną. Książka Zajączkowskiego była tłumaczeniem z francuskiego pracy F.X. Feller (1771) i w tym rozdziale autorka przeanalizowała także różnice tłumaczenia w stosunku do oryginału.

Dzieło Jakuba Kazimierza Haura *Skład albo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej* (1689) posłużyło do dyskusji na temat zaliczenia sylw do paraencyklopedii, biorąc również pod uwagę podobne europejskie wydawnictwa. Autorka z racji swych zainteresowań nie mogła pominąć problemu „encyklopedia a kobieca ciekawość”. I choć w XVII w. w Europie nauką zajmowało się już wiele kobiet, to wciąż za ich zaletę uważano powstrzymanie się od zaspokajania własnej ciekawości.

Narracja całej pracy Joanny Partyki toczy się wokół słów kluczy, którymi dla intelektualistów z XVI i XVII w. (wg Jacques’a Lafaye’a, 2005) były: *curiositas*, wiedza, retoryka i encyklopedia (ostatnie pojawiło się w tym kontekście przez przypadkowe błędne odczytanie greckiego *enkýklios paideía*). Dlaczego zatem tytuł brzmi: *Między scientia curiosa a encyklopedią?* Autorka nie chciała popaść w myślowy anachronizm i postanowiła „nie poddać się natręctwu definiowania”. Przecież to ze względu na wielką różnorodność kompendia wiedzy „zaspokajały odwieczną i wieczną ludzką *curiositas*”.

Joanna Partyka oddała nam do rąk bardzo ciekawą i erudycyjną pracę opartą w dużej mierze na antycznie rozumianej koncepcji *inventio*. Książka, traktująca o kompendiach wiedzy, sama w sobie jest takim kompendium – wydobywa wiedzę już istniejącą, a zarazem podejmuje próbę innego ujęcia opisywanych zjawisk mieszczących się w idei encyklopedii i piśmiennictwa jej pokrewnego.

Iwona Arabas

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN
ORCID 0000-0002-1194-984X



Dziennik podróży uczonej Christiana Erndtela, lekarza przybocznego króla Augusta II, przeł. i oprac. K. Pękacka-Falkowska, H. Bogusz, Warszawa 2018 (seria *Silva Rerum*), ss. 160.

Silva Rerum – tak nazwano program Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, który utworzono w 2006 r. pod patronatem Magazynu Historycznego „Mówią Wieki”, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Instytutu Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” oraz Instytutu Historii im. Tadeusza Manteuffla PAN¹. Program służy popularyzacji wiedzy o Rzeczypospolitej Obojga Narodów i tak jak dawne *silvy*, almanachy, w których odnotowywano najważniejsze wydarzenia z życia szlacheckiego dworu, relacje z podróży, recepty, przepisy i porady, jest zbiorem różnych wiadomości, ukazuje ówczesne życie codzienne, naukę, sztukę, sprawy wojskowości, organizację życia społecznego. W ramach serii wydawniczej *Silva Rerum* publikowane są teksty popularyzujące wyniki naukowych badań, przybliżające bogactwo kultury staropolskiej. Jedną z tych prac jest *Dziennik podróży uczonej Christiana Erndtela, lekarza przybocznego króla Augusta II* w przekładzie i opracowaniu naukowym dokonany przez Katarzynę Pękacką-Falkowską i Halinę Bogusz. Obie autorki są pracownikami Katedry i Zakład Historii i Filozofii Nauk Medycznych Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu².

Dziennik podróży uczonej składa się z dwóch części: *Wstępu* (s. 11–37) oraz właściwej *Relacji z podróży do Anglii i Holandii* (s. 38–53), w zakończeniu zaś zamieszczono *Indeks osób* (s. 155–160). *Relacja* została napisana przez saksońskiego medyka Christiana Heinricha Erndtela (1676–1734), który w czerwcu 1706 r., po ukończeniu studiów medycznych w Wittenberdze, dopełnionych w Lipsku i Altdorfie oraz uzyskaniu tytułu doktora medycyny i filozofii, wyruszył w podróż naukową do Anglii i Niderlandów. Podróż ta dawała mu możliwość pogłębienia wiedzy medycznej, zwłaszcza chirurgicznej oraz botanicznej, a także poznania wybitnych przedstawicieli lekarskiej profesji i ich metod pracy, jak również zwiedzenia bibliotek, pracowni i *kunstkamer*, ogrodów botanicznych i miejsc związanych z życiem uniwersyteckim w mniej oficjalny sposób. Podróż była zatem wejściem w środowisko uczonych, niekiedy konfrontacją z inną szkołą, sposobem na bywanie w świecie nauki. Spisana przez Erndtela relacja *De itinere suo Anglicano et Batavo annis 1706 et 1707* została wydana w Lipsku (1710), w Amsterdamie (1711) oraz w przekładzie na język angielski w Londynie (1711). Londyńskie wydanie było wersją skróconą (pominięto w niej przede wszystkim długie cytaty źródłowe), a na jego podstawie zostało obecnie przygotowane polskie tłumaczenie.

Można by się zastanawiać, jakie były powody zainteresowania akurat tym tekstem. Podobne pytanie ponad trzysta lat temu postawił sobie angielski wydawca dzieła Erndtela – John Morphew. W *Przedmowie*, która poprzedza właściwą relację z podróży (s. 41–45), Morphew stwierdził, że wydał tę pracę „nie po to, aby odkryć przed uczonymi ciekawostki

1 www.wilanow-palac.pl/silva_rerum.html [dostęp 9.12.2019].

2 Katarzyna Pękacka-Falkowska ma w swoim dorobku m.in. prace dotyczące wczesnonowożytnej wiedzy medycznej oraz przyrodniczych kolekcji.

i inne cenne rzeczy, jakie mamy u nas, w szczególności w Londynie [zwracał się wszakże do swoich rodaków], ale po to, aby pokazać, jaką opinię mają o nas obcy” (s. 41). Dodaje, że książka dostarcza licznych wiadomości na temat botaniki i anatomii. Zaznaczył przy tym, że najwspanialszą jej częścią są uwagi dotyczące wybitnych chirurgów, ich pracy i odkryć.

Należy przypuszczać, że te medyczne fragmenty przyciągnęły także uwagę autorek polskiego przekładu i opracowania. We *Wstępie* (s. 11–37) autorstwa Katarzyny Pękackiej-Falkowskiej (jak na to wskazuje podpis zamieszczony na s. 36), zostało wymienionych kilka powodów zainteresowania omawianym dziełem. Otóż praca Erndtela nie przeszła bez echa, doczekała się wielu odniesień w osiemnastowiecznej literaturze medycznej i botanicznej, a dziś może budzić zainteresowanie historyków medycyny i botaniki. Ważny jest także sam Erndtel i jego relacje z Polską, o czym można dowiedzieć się ze *Wstępu*. Ze skromnych informacji o jego życiu, które udało się zebrać autorkom opracowania, wynika, że wkrótce po powrocie z uczonej podróży Erndtel został powołany na lekarza przybocznego Augusta II Mocnego i wyruszył do Polski. Początkowo dzielił swoje życie między Warszawę i Drezno, zaś w latach 1725–1728 zamieszkał w Warszawie. Wtedy, oprócz pełnienia obowiązków lekarza królewskiego, zajmował się prywatną praktyką, ale też jako interesujący się wiedzą przyrodniczą prowadził obserwacje i pomiary meteorologiczne, badał florę ogrodów królewskich i okolic Warszawy. Rezultatem tych prac jest obszerne dzieło, w którym opisał Warszawę, jej zabytki, klimat, ludność, obyczaje i nękające mieszkańców choroby, a także występującą w okolicach roślinność: *Warsavia physice illustrata, sive de aere, aquis, locis et incolis Warsaviae, eorundemque moribus et morbis tractatus; cui annexum est viridarium, vel catalogus plantarum circa Warsaviam nascentium* (Drezno 1730). Obserwacje przyrodnicze prowadził także podczas podróży z dworem królewskim po kraju, na ich podstawie napisał kilka mniejszych prac. Ale to nie wszystkie powiązania Erndtela z Polską. Ze *Wstępu* dowiadujemy się także o przyjaźni Erndtela z gdańskim lekarzem i przyrodnikiem Johannem Philippem Breyne’em (1680–1764), synem znanego botanika i kupca Jakoba Breyne’a (1637–1697), i ich długoletniej korespondencji, w której nie zabrakło odniesień do Polski (s. 20–27). Podczas pobytu na dworze Augusta II Mocnego Erndtel pisał do Breyne’a wielokrotnie, a ich korespondencja, szczególnie intensywna w drugiej dekadzie XVIII w., nie ograniczała się do spraw ściśle medycznych. Erndtel przedstawiał przyjacielowi swoje obserwacje przyrodnicze z miejscach, które odwiedził, informował go o spotkaniach z uczonymi, ich kolekcjach i gabinetach osobliwości, a także o lekturach i zagadnieniach, które go nurtowały. Przywołana korespondencja może zatem dać wyobrażenie o życiu ówczesnych uczonych, ich kontaktach, przyrodniczych zainteresowaniach, zbiorach i poszukiwaniach, a także o ówczesnej Polsce i jej mieszkańcach, których Erndtel krytykował za brak zainteresowania innymi sprawami oprócz polityki i wojaczki (s. 27). To interesująca lektura i pożyteczna, przydałoby się jednak trochę dokładniejszych danych na jej temat.

Poszukując informacji o naukowych zainteresowaniach Erndtela, Pękacka-Falkowska sięgnęła też po katalog dzieł zgromadzonych w jego prywatnej bibliotece, które wystawiono na sprzedaż w kilka lat po śmierci właściciela. Wśród spisanych druków znalazło się wiele tytułów dotyczących Polski, głównie prac medycznych i przyrodniczych, ale też prac historyczno-geograficznych, a także o dworze królewskim, obyczajach, czy gdańskie i toruńskie czasopisma uczone oraz wydawnictwa służące do nauki języka polskiego (s.

28–32). Można zatem przyjąć, że Erndtel przez całe życie pozostawał człowiekiem ciekawym świata (a Polsce przeznaczył szczególne miejsce), umysłem otwartym i poszukującym, tak jak to zostało podkreślone we *Wstępie*:

zainteresowanie Erndtela Polską było żywe i wyrażało się nie tylko w zagadnieniach podejmowanych w korespondencji między innymi z Johannem Philippem Breynem. Również lektury królewskiego lekarza wskazywały na chęć zrozumienia i poznania nowego kraju: jego historii, geografii, przyrody, kultury i języka (s. 32).

Wydaje się również, że zainteresowanie Erndtela sprawami uczonymi było szerokie, jednak pisząc swoją relację, zaznaczył, że nie ma w niej niczego zbędnego, narzucił sobie dyscyplinę i skoncentrował się na rzeczach istotnych dla jego naukowych poszukiwań i zawodowych zainteresowań. Przytaczając te słowa (s. 36), Pękacka-Falkowska zastanawia się, czy Erndtel zastosował się do tego ograniczenia. Być może pytanie należy sformułować nieco inaczej, mianowicie: czy to, co opisał w swojej relacji, mieściło się w ówczesnej wiedzy medycznej i botanicznej czy przyrodniczej? Albo też odwołując się do pełnej wersji tytułu jego pracy – *Relacja z podróży do Anglii i Holandii sporządzona przez saksońskiego medyka i przedstawiona w liście do jego przyjaciela w Dreźnie, w której zawarto wiele niezwykłych ustępów i ciekawych obserwacji z zakresu anatomii, chirurgii, fizyki i filozofii* – przystać na to, że interesowały go właśnie te cztery dziedziny (z przyległościami), a wyznaczenie ich ówczesnych granic może być dyskusyjne.

Niewątpliwie opisy pokazów anatomicznych, doświadczeń dokonywanych podczas sekcji oraz zabiegów chirurgicznych mieszczą się w tym zakresie, a Erndtel dostarcza przede wszystkim informacje o ówczesnej wiedzy medycznej – anatomicznej i chirurgicznej (s. 91–143). Hamburg, Londyn, Oksford słynęły z bogatych księgozbiorów, ogrodów uniwersyteckich czy muzeów i zbiorów przyrodniczych. Amsterdam także posiadał ogród z cenną kolekcją roślin egzotycznych i rzadkich, ale Erndtela interesował głównie jako ośrodek anatomii, miejsce, gdzie mógł obserwować pokazy najznamienitszych anatomów i chirurgów, m.in. Frederika Ruyscha (1638–1731), twórcy nowej metody preparowania i konserwacji zwłok, który posiadał kolekcję preparatów anatomicznych i „gabinet cudowności naturalnych” (s. 94–112), oraz Johanna Jacoba Rawa, którego cenil jako dobrego nauczyciela „anatomii dobrze nauczanej”, czyli takiej, której podstawą było doświadczenie bazujące na obserwacjach (s. 112–138). „Przez sześć miesięcy śledziłem wskazania i nauki tego niezwykłego człowieka w zakresie anatomii i chirurgii. Zatem to, co będę opisywał dalej, to obserwacje kompletne i definitywne, wszystko to, co wydawało się najbardziej znaczące według osądu tego uczonego” (s. 112) – stwierdził Erndtel.

I właśnie część anatomiczno-chirurgiczna, m.in. odkrycia dotyczące anatomii czaszki czy budowy układu rozrodczego, oraz pokazy anatomów, zabiegi i chirurgiczne procedury, a nawet praktyki stosowane w medycynie sądowej (s. 112–143), były interesującym *novum* dla osiemnastowiecznych czytelników, którzy z lektury *Relacji* Erndtela czerpali na ten temat wiedzę. Można przypuszczać, że dzięki tym fragmentom praca została kilkakrotnie wydana i obecnie również zasługują one na uwagę, jak słusznie zauważa Pękacka-Falkowska:

Dla osób interesujących się historią medycyny wielką wartość mają opisy różnych struktur anatomicznych, które Erndtel poznał i zobaczył dzięki swoim nauczycielom.

lom [...] Frapujące dla współczesnego czytelnika mogą okazać się opisy rozmaitych zabiegów chirurgicznych sprzed trzech stuleci (s. 36).

Dodaje przy tym, że lektura może być trudna, gdyż duże fragmenty tekstu mają charakter pracy naukowej i zawierają ówczesne medyczne terminy, często odbiegające od obecnie obowiązujących. Tekst został jednak opatrzony licznymi przypisami wyjaśniającymi dawną medyczną terminologię, dzięki czemu staje się zrozumiały dla dzisiejszych czytelników, a jednocześnie uwidacznia, jak w XVIII w. kształtowała się wiedza o ludzkim ciele. Przypisy dostarczają cennych informacji, które wypełniają lukę między wiedzą osiemnastowieczną a współczesną. *Wstęp* zawiera ich 110, a właściwy tekst *Relacji z podróży* – 306. Są to głównie notki biograficzne, opisy bibliograficzne wzmiankowanych dzieł oraz prac omawiających poruszaną tematykę, a także wyjaśnienia dawnych terminów medycznych.

Polskie opracowanie *Dziennika podróży uczonej*, wzbogacone informacjami o karierze i naukowych kontaktach autora oraz wyczerpującymi przypisami ułatwiający poruszanie się w trudnej dla dzisiejszych odbiorców dziedzinie, jaką jest dawna wiedza anatomiczna i chirurgiczna, cechuje naukowa zwięzłość i osadzenie w realiach epoki. Na uwagę zasługuje również szata graficzna, ryciny pochodzące w większości ze zbiorów specjalnych Biblioteki Głównej Uniwersytetu Medycznego im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. Są to przedstawienia z epoki, eleganckie, dopracowane w szczegółach ryciny pokazujące odwiedzane przez Erndtela miasta, budowle, wnętrza bibliotek, gabinetów osobliwości, rysunki botaniczne, instrumentaria chirurgiczne, ilustracje anatomiczne, przedstawienia zabiegów chirurgicznych, na których medycy występują w olbrzymich perukach i kaftanach z ciężkimi mankietami, a ciała poddawane sekcji zachowują nietkniętą śmiercią rysy i wydają się pogrążone we śnie. Ilustracje zostały starannie dobrane i stanowią dobre uzupełnienie tekstu. Wszystko to sprawia, że *Dziennik podróży uczonej* daje wyobrażenie o ówczesnych medykach, przestrzeni, w której działali, narzędziach, którymi się posługiwali, surowcach leczniczych, warunkach pracy, ukazuje dystans, jaki dzieli ówczesną wiedzę i praktykę medyczną od dzisiejszej.

Anna Trojanowska

Instytut Historii Nauki im. L. i A. Birkenmajerów PAN

ORCID 0000-0003-3870-3679